

OGNISKO.

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środę
i piątek.
Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.
lub wprost w Ekspedycji 1 zhr.
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.

Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcja lub Ekspedycja
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-
mowski plac 8, gdzie się także
przyjmuje abonament i inseraty.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

28 maja: Germana b.
29 maja: Teodozyi p.

Poznań, środa, 27 maja 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49.
Zachód słońca o godz. 8 min. 5.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. W cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Główna agencja do przyjmowania przedpłaty i inseratów znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkólnej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: Księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobceki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Bitterle, Plac Sapieżyński 3; Michaelis, Małe Garbary 11.

Ognisko

można jeszcze zapisać na pocztę najbliższej na czerwiec za **6 sgr. 8 fen.**

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach za **6 sgr.**

Obrady nad petycją włościan wielkopolskich.

Dnia 13 maja rb. przysłała wreszcie pod obrady sejmiku pruskiego znana petycja włościan naszych, których około 7000 podpisało się, żądając od sejmiku uregulowania w drodze prawa 1) sprawy dróg i szkół, 2) ułatwienia pożyczki włościanom z kas rządowych, 3) urządzenia nowej stopy podatku klasycznego i 4) zaprowadzenia ordynacji powiatowej. Nadto żądali włościanie Kiełczewa (pod Kościanem) 5) aby im zostały zwrócone koszta wyłożone na wybrukowanie drogi w Racacie. Na mocy zapisków stenograficznych podajemy poniżej szczegóły tego posiedzenia.

P. Witt z Bogdanowa, jako członek komisji rewizyjnej pierwszy zabrał głos, dowodząc, że Poznańskie co do naprawiania dróg jest anomalią w porównaniu z innymi prowincjami, bo wieśniacy tutaj, jako sami ponoszący ciężary drożne są pokrzywdzeni. „Dawniej tak nie było za polskich czasów, powiada p. Witt, bo na mocy konstytucji z roku 1576 i 1754, jakoteż na mocy ustanowienia sejmiku w roku 1790 musieli dwory renowować drogi, ale za pruskich czasów zniesiono te prawa, stanowiąc w to miejsce Tyt. 15 Powszechnego Pr. Kr., które zwalnia od renowacji dróg i dwory i miasta. „W końcu radzi p. Witt, aby Izba uchwaliła polecić rządowi ten punkt petycji do uwzględnienia, bo reszta petycji częścią uwzględnili już prawa ogłoszone, częścią mają uwzględnić, z resztą odsyła p. Witt Izbę pod tym względem do referatu komisji.

Komisarz rządowy dr. Forch oświadcza, że rząd zdecydował się na przedstawienie sejmowi prowincjonalnemu odnośnego projektu do prawa regulującego w Poznańskim stósunki drożne.

Posel Wojczewski, Niemiec obrany drogą kompromisu w Wschowskim, tak mniej więcej przemówił: „Panowie, włościanie w Poznańskim posiadają około ¼ ziemi, ¾ jest w ręku dworów i miast, ale w podatkach zachodzi odwrotny stósunek, bo podatki rządowych placą w Wschowskim gospodarze 35,000 tal., miasta 27,000 tal. a właściciele dóbr rycerskich 19,000 tal.; oprócz tego opłacają gospodarze rentę, a ciężary drożne można w takim powiecie przynajmniej na 10,000 tal. liczyć. Dopuszczają się także pp. landraci wielu nadużyć. I tak np. w powiecie kościańskim w jednej wsi króla holenderskiego znajduje się gorzelnia, a dla wygodnego przewożenia wywaru z jednego folwarku na drugi, musi być droga przez wieś wybrukowana. Ściągnięto gospodarzy włościańskich z obrębu 3 mil do zwożenia kamieni i innego materiału; nawet drobni właściciele, 15 do 20 mórg mający, musieli w krowy zwózki robić, aby wysokiemu panu wieś wybrukować. Pan landrat dostał może za to order.

Komisarze drożni używają przedewszystkiem urzędu swego na to, aby wybrukować lub latowami szosami opatrzyć swoje wsie, aby łatwiej mierzwę na pole wywozić mogli. Landraci mało co, albo wcale nie znają stósunków gospodarczych i odrywają włościan od pracy w polu każąc im wten-

czas, kiedy najwięcej roboty w roli, — drogi renowować.

Stan rzemieślniczy w prowincji poznańskiej jest zrujnowany, to samo będzie wkrótce z ogółem stanu włościańskiego; za dziesięć lat połowa ziemi nie będzie już uprawiana przez włościańskich właścicieli, jeno będzie leżeć odłogiem.

Już przed laty pisano petycję do rządu, ażeby chłopów od tego ciężaru uwolnić: wszystko było daremne, ponieważ wysoki rząd mało się zapewne troszczył o stan włościański, uważając go za dobry skład rekrutów i żywił podatkowy, a zresztą cóż rząd chłop obchodzi, po co jest chłop chłopem?

Powiedziano nam, że włościańscy gospodarze mogą być rządowi bardzo wdzięczni za to, co królewski rząd już dla prowincji poznańskiej zrobił. Nie wiem doprawdy za co? Prowincja ta miała się stać rajem, lecz nie wiem jak, jedno z drugim pogodzić, chyba w tem jednym może zrozumieniu, że jak w raju Adam i Ewa chodzili nago, tak i teraz może i chłopci mogliby chodzić nago, bo w prowincji poznańskiej nie rosną liście figowe (wesołość).

Przechodzę do drugiego przedmiotu petycji, do ciężarów szkolnych. Ciężary szkolne muszą włościańscy gospodarze w swych szkołach sami ponosić; we większych gminach jeszcze to idzie jakotako, ale w mniejszych gminach, gdzie dominia posiadają wszystką rolę, jest trudniej.

Chcę przytoczyć przykład z Długiego (Laube) w powiecie wschowskim. Jest tam majątek doktora Strusberga; w szkole znajduje się trzy części dzieci komorniczych; p. dr. Strusberg z dominium najwyższej parę kop zgnitego drzewa ma dostarczać nauczycielowi, więc głównie chłopci muszą szkolne opłacać. Po 2—4 sgr., to jest najwyższa suma, jaką komornik rocznie płacić może. Chłopci posiadają może ze wszystkiem 1000 mórg, muszą więc nauczyciela w części za dominium utrzymywać.

Jeżeli więc szkoła, jak jest dziś, ma być zakładem państwowym, trzeba się o to starać żeby nauczyciele byli lepiej placeni i żeby ogół do szkółek szkolnych pociągano. Dotąd w małych gminach zaradzano sobie, aby nauczycieli lepiej uposażyć, bo podwyższono na papierze cenę zboża, otaksowano wyżej dochód z roli, podano wyższą cenę mieszkania, i tak nauczyciel, chociaż nic nie dostał, miał na papierze wiele dochodu. Podatek szkolny płaci każda gmina podług różnej stopy, a rejencye dają dodatki, ale te 20, 30 talarów dodatku państwowego, nic nie pomagają, państwo może je każdego czasu cofnąć, a dodatek ów bywa też nadużywany, aby z nauczyciela zrobić tajnego policyanta; jeżeli nim być nie chce, traci 30 tal.

Trzeci przedmiot, o którym w petycji jest mowa, są stósunki kredytowe. Te są okropniejsze, nad wszelkie wyobrażenie. Włościanin nie ma właściwie wcale kredytu. Jeżeli np. posiada grunt, wartujący mniej jak 5000 tal., nie może wcale dostać pożyczki z ziemstwa (landszafty), a że żadne inne banki dla niego nie istnieją, musi więc kredytu szukać u lichwiarza, jeżeli szczęśliwym wypadkiem nie dostanie pieniędzy od jakiego instytutu, kościoła itd. Lichwiarz w prowincji poznańskiej jest może najbardziej wykształconym w całym państwie pruskiem (słuchajcie! słuchajcie — bardzo słusznie z prawicy). Bierze on od chłopów nie 5, 6, 10 procent, to jest niczem, bierze od nich 40, 50 procent. Wypożycza pieniądze tylko na 4 tygodnie. Teraz przypuszczę, panowie, że chłop dzieciom swoim grunt odda, musi wypłacić sukcesorów, kredytu nie ma, na hipotekę nikt pieniędzy nie pożyczycy, chyba na weksel. — Chłopu na jego nieszczęście wolno pisać weksle. Myśli sobie, że 90 dni, to prawie wieczność. Po upły-

wie trzech miesięcy nie może zapłacić, podpisuje po raz drugi. Są przykłady, że chłopci zaczynali od 50 tal. a w przeciągu 5 lat zostali wyczuci z gospodarstwa wartującego 10,000 tal., chociaż do pierwszych 50 tal. nie dobrali ani 5 sgr. Potem sprzedaje gospodarstwo jeden lichwiarz drugiemu.

W tych stósunkach mogłoby państwo niejednemu zaradzić. Podaliśmy petycją, ażeby na 28 lub 30 lat, jak miasta, z funduszu inwalidów otrzymać pożyczkę, dla utworzenia instytutu kredytowego. Zostaliśmy oddaleni dla tego, że w południowych Niemczech takie zakłady nie istnieją, a Prusy nie chcą robić wyjątków.

Przez to nic nie powiedziano. Jeżeli panowie, przypatrzycie się subhastacyom w prowincji w miastach powiatowych, w stósunku do innych prowincji, ogarnie was zdumienie. Są dnie, w których 5 do 6 gospodarstw idzie pod subhastę; grunta chłopskie dostają się przez to po większej części w ręce lichwiarzy, ci sprzedają gospodarstwo z małą zaliczką innemu chłopu, który po 2 latach zostaje znów wyrzuconym przez lichwiarza i tak gospodarstwa włościańskie ciągle zmieniają właścicieli. W tych warunkach nie może stan włościański pomyślnie istnieć, czy to Niemcy, czy Polacy, wszystko jedno. Dużo Niemców przybywa z pięknymi nadziejami do prowincji poznańskiej, myśląc, że za pomocą inteligencji i sztuki, lepiej im się powiedzie. Ale tym się jeszcze wiele smutniej powodzi, bo nie mają wcale kredytu.

Na pewnem zgromadzeniu w kościańskim powiecie, na którym 5 powiatów było reprezentowanych, chłopci polscy i niemieccy wypowiedzieli zdanie, że jeżeli pan minister i rząd nie mają czasu, aby chłopów od ciężarów uwolnić, to oni także później nie będą mieli czasu, aby przy mobilizacji dostarczyć podwód itd. Nasi włościanie wypełniali obowiązki w wojnie tak jak każdy inny obywatel.

Proszę panów, abyście petycją tę polecili rządowi do uwzględnienia.

Posel Windhorst (Bielefeld) omawia sprawę racatską, radzi polecić rządowi zbadanie, czy słusznie z drogi tej zrobiła rejencya poznańska trakt publiczny, a w razie jeśli droga ta nie jest traktem, jeśli więc petycja Kiełczewian jest uzasadnioną, przemawia mowca za tem, aby ten punkt petycji polecić rządowi do uwzględnienia.

Komisarz rządowy odpowiada na to, że rządowi o tem nic nie wiadomo, więc czekać musi dopóki Kiełczewianie nie uzalą się o to u niego.

Posel Kantak godzi się zupełnie na wniosek posła Windhorsta, żądającego aby sprawę Kiełczewian co do drogi w Racacie przekazał rządowi do uwzględnienia. „Jeśli — mówił p. Kantak — komisarz rządowy twierdzi, że rząd niema wiadomości o tej sprawie i oczekuje uzalenia gminy, to ja uznaję to za zupełnie zbyt, bo skoro sprawa ta nam została przedłożoną, to ma Izba prawo przedłożyć ją rządowi, aby zaraz zasięgnął informacji”. Dalej poleca mowca Izbie, aby poleciła rządowi uregulowanie stósunków drożnych w Wielkiem Ks. Poznańskim, bo mimo zaręczeń, że projekt do tego prawa ukończony i że ma być przedłożonym sejmowi prowincjonalnemu, niema jeszcze pewności, że w roku przyszłym projekt ten przedłożonym będzie Izbie. Obawy swoje uzasadnia p. Kantak tem, że już znane są przykłady oziębłości, i że p. minister spraw wewnętrznych już przed czterema laty uznał pewną sprawę za nagłą, a jednak nic nie zrobił. W końcu zażądał mowca, aby Izba przyjęła wniosek komisji, a przedewszystkiem wniosek Windhorsta.

Komisarz rządowy dr. Forch odpowiada na to, że oddaniem petycji wraz z projektem sejmowi-

wi prowincjonalnemu uznaje sprawę tę za załatwioną, a co do sprawy kielczewskiej to podług zwyczaju należy czekać na uzalenie włościan do ministerstwa.

Poseł Kantak uznaje za zupełnie zbyteczne, aby oczekiwać uzalen gminy kielczewskiej, bo bez tych ceremonii ma Izba prawo przekazać rządowi petycją tę do uwzględnienia.

Uderzającym było rzeczywiście wystąpienie p. Witte, który, dowodząc pismem z dnia 8 maja 1872, że Kielczewianie przeszli wszystkie instancje, i odpaleni zostali, wystąpił przeciw petycji Kielczewian, twierdząc, że takim samym prawem jak ta gmina, mogłyby i inne odzywać się o wynagrodzenie, i dlatego wniósł, aby nad tym punktem petycji przeszła Izba do porządku dziennego tj. nie radziła wcale nad nim i uznała go jako niebyły, zostawiając gminę samą sobie.

Przy głosowaniu uchwalono:

1. Co do utrzymania szkół przekazać wnioski ten rządowi do uwzględnienia przy układaniu projektu do prawa szkolnego;
2. przejść do porządku dziennego nad punktem trzecim petycji, ponieważ rząd przez kasę prowincjonalną myśli ułatwić kredyt włościanom;
3. uznać żądanie co do stopy podatkowej za załatwione przez prawo z d. 25 maja 1873;
4. przejść do porządku dziennego nad punktem żądającym Ordynacji powiatowej dla W. Ks. Poznańskiego, bo ma być odnośna Ordynacja wypracowaną dla tej prowincji;
5. przyjąć wniosek Windhorsta i petycją kielczewską dotyczącą sprawy racackiej przekazać rządowi do rozważenia;
6. przekazać rządowi petycją dotyczącą uregulowania stosunków drożnych w W. Ks. Poznańskim.

Na tem skończyły się obrady nad petycjami włościan naszych. Życzymy im, aby w drodze prawnej doczekali się jak najkorzystniejszego dla kraju ulżenia tych, tyle dziś włościan cisnących ciężarów.

Kościąscy gospodarze udali się, jak wiadomo, z swemi prośbami do p. Laskera, pomijając swego posła, p. Chłapowskiego, pomijając nawet wszystkich posłów z Wielkopolski. Krok ten niefortunny zganiła już opinia publiczna, a dziś przekonali się pewno Kościąscy, że nie w porę się wybrali, bo p. Lasker, nietylko, że nie przemówił za nimi, ale nawet nie pokazał się w Izbie w czasie tego posiedzenia.

Zgromadzenie delegatów towarzystw rolniczych.

Dnia 22 b. m. odbyło się w Poznaniu pod

przewodnictwem prezesa zarządu centralnego Towarzystwa rolniczege dla W. Ks. Poznańskiego, p. dr. Henryka Szumana, zgromadzenie delegatów towarzystw filialnych. — Z interesujących obrad podnosimy przedewszystkiem, że postanowiono 500 talarami dodatku poprzeć usiłowania szkoły rolniczej w Żabikowie na tegorocznej wystawie w Warszawie. Szkoła żabikowska zamyśla wydatnić tamże naukową stronę hodowli pszenicy. Stokilkadziesiąt odmian ma być reprezentowanych okazami w naturze w rozmaitych warunkach tejże hodowli, także i kultury wodnej; modele anatomiczne z gutaperchy i wosku wydatnią zarazem stronę fizyologiczną chorób pszenicy, — szkodniki pszenicy tak zwierzęta jak rośliny, ostatnie w osobne herbarium zebrane, wydatnią tę stronę, której wystrzeżać się należy. — Ziemia pszenna w naczyniach, analizy chemiczne, obrazowo przedstawione, praktykę z nauką mają połączyć.

Sprawa Towarzystwa akcyjnego szkoły rolniczej w Żabikowie dała powód do szerszych obrad. Zalegające składki z towarzystw filialnych na szkołę w Żabikowie postanowiono pościagać do 15 sierpnia r. b.

Przewodniczący przypomniał uchwałę powziętą na walnem zebraniu rolniczym w r. 1872, aby po pojedynczych towarzystwach filialnych urządzono stacje doświadczalne, jakie istnieją w powiecie inowrocławskim. Zebranie dało upoważnienie do poczynienia w tym celu stosownych kroków.

Wreszcie p. Alfons Moszczeński postawił wniosek, aby towarzystwo zajęło się ułożeniem statystyki W. Ks. Poznańskiego. Przewodniczący podzielając potrzebę takiej statystyki, lecz uważając rzecz samą za bardzo trudną do wykonania, wniósł, aby towarzystwo inowrocławskie dało w tej mierze dobry przykład i przedłożyło zarządowi odnośny projekt i statystyczne dane z powiatu.

* **Prawo.** Tytuł XI części I Powszechnego Prawa krajowego, stanowiący o darowiznach, już znacznym uległ zmianom. W zeszłym tygodniu został zmieniony § 1080, który tak brzmi:

„Jeśli pozasądowa darowizna (rzeczy ruchomych) już nastąpiła przez to, że rzecz oddana z jednej a przyjęta z drugiej strony została, natenczas jednakowoż można żądać zwrotu darowizny w przeciągu sześciu miesięcy.“

Paragraf ten jasny co do możności zażądania zwrotu z strony darodawcy, był wątpliwym o tyle, że nie opiewał, czy i spadkobiercy darodawcy mają prawo żądać zwrotu darowizny. Najwyższy trybunał wyjaśnił tę rzecz wyrokiem prawomocnym.

Sprawa tak się miała: W styczniu r. z. do stał S. od B. parę koni jako darowiznę i wziął je do domu. W marcu umarł B., a spadkobiercy jego zażądali od S. koni. Ponieważ S. w dobry sposób nie chciał zwrócić koni sukcesorom, pozwali go do sądu. S. bronił się tem, że przysługuje wprawdzie prawo żądania zwrotu w przeciągu sześciu miesięcy, ale tylko temu, kto rzecz podarował, a spadkobiercy nie mają prawa do tego. Przez wszystkie instancje toczyła się sprawa, a najwyższy trybunał rozstrzygnął, że prawo za żądania zwrotu darowizny w przeciągu sześciu miesięcy przysługuje nie tylko temu, który darował, ale także i jego spadkobiercy. Przedawnienie rachuje się od chwili, kiedy darowizna odebrana została. Tak więc S. musiał zwrócić konie, albo 470 tal., bo na tyle je otakowano.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Dnia wczorajszego zakończył żywot doczesny poseł Mallinckrodt, znany obrońca spraw katolickich.

— W zbiorze praw jest ogłoszonym prawem dotyczące zawiadywania opróżnionych biskupstw i uzupełnianie ustawy majowe co do kształcenia i ustanawiania duchownych.

— Na ambasadora do Konstantynopola został zamianowany baron Werther.

— Spen. Ztg. podaje jako pewną wiadomość, pochodzącą z dyplomatycznych kół berlińskich, że Stolica Apostolska przysposabia dla pruskich Biskupów ponowne stanowcze skazówki, jak sobie poczynać mają w obec nowych praw o ślubach cywilnych, według których pobłogosławienie kościelne małżeństw pozostawione jest tylko dobrej woli zawierających związek małżeński.

— W Paderborn zniósł władze w roku zeszłym seminaryum Theodorianum. Biskup założył przeciw temu protest ale trybunał dla spraw kościelnych stanął po stronie władz, uznając protest za nieuzasadniony.

— Zbyt często zdarzające się w ostatnim czasie przypadki na kolejach miały pochodzić ztąd że urzędnicy niżsi zbyt słabo uposażeni, nie zbyt gorliwie zajmowali się swoim obowiązkiem. Urząd kolejowy nakazał przeto, aby zarządy kolei zbadały stosunki finansowe niższych urzędników kolejowych i popodwyższały im pensje.

— Germania donosi, że seminaryum chłopców z Zillisheim, przysposabiające młodzież do

Słówko o paleniu ciał ludzkich.

Od niedawnego czasu poruszono w Europie znane u starożytnych i powszechnie praktykowane palenie ciał umarłych. Włoch dr. Ludovico Brunetti w Padwie w roku 1869 pierwszy poruszył w naszych czasach tę kwestyę, a dnia 10 marca tegoż roku pierwszą, a 15 maja 1870 r. ostatnią odbył próbę palenia trupów. Rezultat tych prób ogłosił w dziełku: „Cremazione dei Cadaveri“ (Palenie ciał). Ponieważ w naszym społeczeństwie rozmaite o tem postępowaniu z umarłymi krążą zdania i mniemania, nawet nieraz śmieszne, sądzimy, że nie będzie od rzeczy, powiedzieć słów kilka o tym przedmiocie.

Po wszystkie wieki ludzie pewną część okazywali dla umarłych i ze czcią oddawali im ostatnią usługę, oddając ziemi to, co z niej powstało. Sposób atoli w jaki to oddawanie czci umarłym się odbywało, u rozmaitych ludów i w rozmaitych wiekach był, i jest jeszcze bardzo rozmaity.

I tak widzimy np., że w Indyach, gdzie panuje religia Brahmy, palą ciała, używając do tego, stosownie do majątku rodziny, wielkich mas najdroższego drzewa i cenniejszych kadzideł, kiedy natomiast na pół dzikie szczepy Ostyaków i Samojedów, wciągają trupa na drzewo, na którym a go kładą lub usadzają, opuszczając potem owo miejsce, pozostawiają zmarłego krewnego na łup orłów, kruków, żbików, rysiów i innych drapieżnych zwierząt. Inny sposób pochowania ciał zmarłych uważają za ubliżenie zmarłemu i za grzech śmiertelny, — boć to ten zwyczaj odziedziczyli po przodkach, a wszystko, co po przodkach odziedziczono jest świętością, choćby było szkodliwym i głupstwem.

Natomiast znajdujemy u starożytnych Egipcyan zwyczaj chowania ciała w ziemi, a ten zwyczaj zapewne do innych narodów się wkraśl razem z wiarą w wędrówkę duszy, mającej kiedyś znów odszukać ciało, które zamieszkiwała. Zachowanie ciał w ziemi miało jej trud ten ułatwić. Dość wcześnie atoli przekonali się Egipcjanie, że samo pochowanie martwego ciała nie wystarcza dla konserwowania jego aż do chwili, w której je dusza odszukać może, bo spostrzegli, że ciało powierzone ziemi, rozkłada się zupełnie, tak, że z biegiem wieków zaledwie twaradsze kości z niego pozostają. Ztąd wyrodził się u nich zwyczaj balsamowania trupów, i temuto zwyczajowi zawdzięcza historia bliższe poznanie niektórych dawnych władzców Egiptu, którzy niedość, że jak wszyscy królowie potem i krwią ludu się karmili, jeszcze zmuszali go do stawiania ogromnych piramid, będących po części grobowcami owych staroży-

tnych „prawowitych“ panów Egiptu. Nowszy czas, niedbający bardzo o przestarzałe historyczne prawa, wywłócił faraonów z ich grobów, aby ich „mumie“ pomieścić w zbiorach starożytności (w muzeach).

Biednemu Egipcjanowi jednak nie było dozwolonym doczekać się w stanie mumii powrotu duszy; zabawka ta była za drogą na jego kieszeń, i dla tego też ciała biednych wrzucano do rzeki na pokarm krokodylom, lub zrzucano z gór w przepaście, na pokarm żarłocznych hyen i szakali.

Kiedy w ogóle widzimy, że starożytne ludy z początku paliły trupy, a potem dopiero przyjmowały zwyczaj grzebania ich, u starożytnych Greków i Rzymian rzeczy się miały odwrotnie, bo z rozwojem cywilizacji u nich przeszli od zagrzebywania ciał w ziemi do palenia ich, chowając popioł w misternych urnach.

Często wykopane u nas urny świadczą o tem, że i przodkowie nasi ciała zmarłych palili, i zapewne dopiero, po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej przez apostołów Słowian, Cyrylla i Metodysza, zaprzestano palić ciała, a zaczęto je, ze szkodą żyjących, chować w ziemi.

To bowiem jest rzeczą pewną, że z grobów, w których się nieustannie gnicie materii tak bogatych w azot*, jak ciała ludzkie, odbywa, nieustannie się muszą wywigrywać szkodliwe gazy, które umarli grożą i szkodzą żyjącemu pokoleniu, i nieraz straszliwie się mszczą za to, że ich oddano po wolnemu spaleni, zamiast spalić ich ogniem szybko trawiącym. Trzeba bowiem wiedzieć, że gnicie jest powolnym paleniem, bo tylko te ciała gnici mogą, które się palić mogą. Między paleniem i gniciem zachodzi bowiem tylko ta różnica, że pierwsze odbywa się w wysokiej temperaturze przy znacznym przystępie powietrza, kiedy odwrotnie gnicie się odbywa przy niskim stopniu ciepła i słabym przystępie powietrza.

Zwyczaj grzebania martwych w ziemi mógł się tylko zakorzenić w wiekach ciemnych, w których ludzie nie mieli pojęcia o tem, z czego się ciała składają i jak się znów rozkładają. To też umarli srodze trąpili żyjących, karząc ich za tę ciemnotę. Wiadomo bowiem, że dawnymi czasy ementarze były tuż przy kościołach, a zatem w środku miast lub wsi, i na nich to rozdziły się rozmaite zaraziwe choroby, mianowicie dżuma, morowe powietrze, które w średnich wiekach tak często ludność Europy dziesiątkowały. Odkąd rządy zakazały grzebać umarłych blisko kościoła, lub nawet w sklepach kościelnych, morowe powietrze, uważane

* Azot jest wyraz grecki, i znaczy po polsku „wróg życia“, bo w gazie wywigryującym się z gnijących materii roślinnych i zwierzęcych wszelkie życie ustaje. Nazywają też ten sam gaz saletorodem bo z azotu i wlezu powietrza rodzi się kwas saletrzany (N₂O₅), z którego, łącząc go z pewnemi minerałami, wyrabiają saletrę znaną każdemu.

stanu duchownego, ma być 28 b. m. przez rząd zamknięte, ponieważ regens tego zakładu nie chciał zezwolić na to, aby komisarz rządowy był przytomnym wykładowi.

Lwów. Ministerium rolnictwa asygnowało na rok bieżący następujące subwencje:

Towarzystwu rolniczymu w Krakowie, dla szkoły w Czernichowie i dla szkoły agronomicznej w Łańcucie dla każdej z nich po 2000 zł.; zarezerwowało zaś aż do czasu, gdy towarzystwo przedłoży zażądane bliższe daty, następujące kwoty: na pozyskanie i wynagrodzenie nauczyciela chemii rolniczej 1000 zł., a na cele statystyki żniw 2600 zł. Towarzystwu zaś gospodarskiemu we Lwowie: dla szkoły w Dublanach 2000 zł., dla połączonej z nią szkoły niższej 1700 zł., na stypendya dla uczniów szkoły (leśniczej) w Marya Brunn pod Wiedniem, i na stypendya dla leśników podróżujących 3500 zł., dla kursu leśnego przy akademii technicznej we Lwowie 1600 zł., na urządzenie kursu weterynaryi 600 zł., na zakupno bibliotek rolniczych 1000 zł., jako dodatek na koszt utrzymania inżyniera kultury (Cultur-Ingenieur) 1200 zł., na wspomnienie sadownictwa 500 zł., na podniesienie chowu bydła rogatego 7200 zł., na podniesienie pszczelnictwa w Kołomyi 500 zł.

Oprócz tego zarezerwowało ministerstwo różne kwoty na cele przez towarzystwo wskazane, wstrzymując tylko asygnatę do czasu, gdy towarzystwo przedłoży zażądane bliższe daty i wyjaśnienia; i tak naprzykład na urządzenie wystawy rolniczej; na urządzenie (średniej) szkoły leśnej we Lwowie; na statystykę żniw; na wydawnictwo czasopisma „Rolnik“; na nagrody dla prowadzących gospodarstwa wzorowe; na zakupno machin i narzędzi rolniczych; na podniesienie chowu owiec i trzody chlewnej itd. (Dz. Pol.)

Peszt. Delegacye wspólne zakończyły swoją czynność, powziawszy jednoznaczne uchwały. Obu delegacyom wyraził minister hr. Andrassy z polecenia cesarza podziękowanie za chętnie, mimo kłopotów finansowych, uchwalenie sum, na siłę zbrojną potrzebnych.

Wiedeń. Cesarz zatwierdził trzecie prawo wyznaniowe, dotyczące uznania nowych stowarzyszeń religijnych. — Na mocy tego prawa mogą starokatolicy tworzyć w Austrii osobne gminy kościelne, jeśli poprzednio wystąpili z kościoła katolickiego, a zatem uważani będą jako stanowiący osobne wyznanie religijne, które się od kościoła katolickiego odszczepiło.

Wersal. Nowe ministerstwo francuskie stanowczo już zostało utworzone. Naczelnikiem jego jest generał Cissey, minister wojny; ks. Decazes ministrem spraw zewnętrznych, Fourton

ministrem spraw wewnętrznych, Magne skarbu. Trzej ostatni byli już członkami poprzedniego gabinetu. Pierwszy był ministrem wojny za prezydentury p. Thiersa. Inni ministrowie, ludzie nowi.

Obrazy Zgromadzenia narodowego nie mają chwilowo dla nas znaczenia.

Właśnie minął w tych dniach rok, jak upadł rząd p. Thiersa, a jego miejsce zajął nowy rząd prezydenturą marszałka Mac Mahona. W pół roku później, 20 listopada r. z. ustanowiono t. z. septennat, czyli siedmioletnie rządy marszałka Mac Mahona, drzez co nowy rząd na czas dłuższy miał być utrwalony. Dotąd jednak, ani z wewnątrz Zgromadzenia narodowego, ani też z zewnątrz jego, czyli z łona opinii publicznej rząd ten prowizoryczny stanowczo wzmocony nie został. Upadły niedawno gabinet ks. Broglie nie rozporządzał ani stałą większością głosów Zgromadzenia narodowego, ani też nie miał poparcia w większości narodu. Projekta do ustaw konstytucyjnych, które ks. Broglie chciał torować drogę Orleanistom do powrotu na tron Francji, dały hasło do upadku gabinetu ks. Broglie, albowiem zwolennicy hrabiego Chamborda (Burbonów) woleliby raczej widzieć u steru republikanów niż Orleanistów, a republikanie, jak również i Bonapartyści (zwolennicy Napoleona IV) także przeciwni byli nowym prawom, dążącym do przywrócenia Orleanistów.

Zaledwie po kilkudniowych rokowaniach złożony został nowy gabinet, który nie jest bynajmniej przedstawicielem większości Zgromadzenia narodowego, ani też żadnego stronnictwa i ma mieć charakter wyłącznie administracyjny tj. będzie po prostu biurem wykonawczym marszałka Mac Mahona. Z tego widocznym jest, że z jednej strony Zgromadzenie narodowe, jako nie mogące już zapewnić czy to temu czy owemu gabinetowi bezwzględnej większości, przestało być wyrazem ogólnej opinii narodu i utraciło siłę żywotności, a że z drugiej strony stracili podstawę w Izbie i w narodzie tak Burboniści jak Orleaniści, a spór dalszy toczy się głównie między tylko pomiędzy republikanami a Bonapartykami. Z ostatnimi łączy Francją świeża tradycja, której nawet klęska pod Sedanem nie zdołała zatrzeć, i ci najprędzej może jeszcze z pośród pretendentów do tronu francuskiego na nim napowrót zasiądą, gdyż stronnictwo republikańskie zbyt jest jeszcze między sobą podzielone, aby już teraz lub w bliskiej przyszłości mogło zapewnić Francji stały rząd i pomyślność.

W tak trudnem położeniu radzą Mac Mahonowi, aby Zgromadzenie narodowe rozwiązał, a odwołał się do całego narodu i przez nowe

wybory zebrał Izbę, któraby może właściwiej odpowiadała życzeniom większości kraju i zdolniejszą była do ustanowienia rządu Francji. Twierdzą atoli powszechnie, że Mac Mahon za tą radą nie pójdzie i usiłować będzie dalej za pomocą obecnego Zgromadzenia narodowego dopiąć celu utrwalenia przedewszystkiem swej siedmioletniej władzy, pozostawiając resztę czasowi. W każdym razie można z pewnością wnioskować, że Francja nie rychło wyjdzie z terażniejszej tymczasowości co do formu rządu.

Madryt. Na polu walki w Hiszpanii nie wydarzyło się w dniach ostatnich nic ważniejszego. Z głównej kwatery marszałka Conchy donoszą, iż tenże oczekuje 20,000 żołnierzy i gdy siła ta nadejdzie, rozpocznie operacye wojenne na linii Vittoria-Miranda. Armia karlistowska podzieliła się na drobne oddziały, które rozsypały się po Biskajji, Nawarze, Aragonii.

Rzym. W Watykanie nie było z powodu lekkiej słabości Papieża żadnego w dzień Zielon. św. przyjęcia. Doznał on z powodu zaziębienia się lekkiego napadu febry, którato słabość, jak telegram zapewnia, nie zagraża żadnem niebezpieczeństwem. Późniejsze wiadomości donoszą, że febra ustąpiła, i że lekarze radzą, aby Papież przez lato ograniczył przyjmowanie audyencyi (posłuchań).

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 maja.

* **Ogólne zebranie** nauczycieli z całych Niemiec odbywa się obecnie od wieczoraj w Wrocławiu. Kilku nauczycieli z Poznania i z prowincyi udało się także na to zebranie.

* **Ksiądz Wojciech Wojczyński** proboszcz roguziński, zakończył żywot doczesny po ciężkich cierpieniach dnia 24 bm.

* **Jarmark wełniany** odbędzie się na placu Sapieżyńskim i Działowym 11, 12 i 13 czerwca, a jarmark na konie na placu Działowym 12 i 13 czerwca.

* **Kurs metodyczny.** Władze szkolne miały dojść do tego przekonania, że wielu z nauczycieli nie zna o tyle metody, aby odpowiedzieć wymaganiom rządu w szkołach ludowych z polskimi dziećmi. Aby temu zaradzić, mają być urządzone kursa metodyczne w tytejszem seminarjum nauczycielskiem, a oprócz tego mają nauczyciele chodzić jako hospitaści do szkół na prowincyi, w których pracują wypróbowani pedagodzy.

* **Ludność Warszawy** wynosi według najnowszych obliczeń urzędowych 279,502 osób, z których 130,484 mężczyzn a 149,019 kobiet. Jeżeli doliczymy do ogólnej ludności cywilnej załogę stałą, wynoszącą zawsze z góra 20,000 ludzi, otrzymamy okrągłą cyfrę 300,000 ludzi żyjących w Warszawie.

* **Na zarządcę arcybiskupstwa poznańskiego**, ma jak gazety niemieckie donoszą, być wyznaczonym z stro-

przez zabobon za karę bożą, u nas i w całej Europie (z wyjątkiem Turcyi) już się nie pojawiło, a to dowodzi, — że ludzie sami byli sprawcami tej plagi.

Cmentarze pozakładano z czasem w pewnej odległości od miast i wsi i to miało ochronić żyjących od trupiej zarazy i zgniłych grobowych wyziewów. Przez niejaki czas środek ten był wystarczającym, lecz w naszych czasach okazał się on niedostatecznym. Żywi szybko się zbliżają do umarłych. Miasta i wsie rosną jak na drożdżach, ludność się mnoży i potrzebuje przestrzeni dla siebie, — groby znów ustąpić muszą kolebkom.

Lecz gdzież dziś zakładać cmentarze w takiej od mieszkań ludzkich odległości, żeby już umarli żywym szkodzić nie mogli? Któż zaręczy, że cmentarz wieczoraj założony ze znacznym kosztem, nawet o pół mili od miasta, jutro już nie będzie tylko na ewierś mili od niego odległym, i że się pojutrze tuż przed bramą miasta nie będzie znajdował? Któż zresztą uprawnia mieszkańców miast zakładać cmentarze w pobliżu wiosek, bo takich zapewne wszędzie dużo się znajduje, w odległości pół mil od miasta, — aby zarażać powietrze potrzebne ludziom do oddychania?

Pozostaje się tylko jedna okoliczność przemawiająca za chowaniem ciał umarłych w ziemi, a nią jest cześć dla umarłych i przywiązanie do nich pozostałej familii. Lecz i to — urojeniem. Cześć zapewne najlepiej okazujemy umarłym, zasługującym na to*, gdy ich pamięć zachowujemy, i szanujemy w pracach przez nich dokonanych, nie zaś tem, że ich oddajemy gnicciu i robakom. Zresztą cześć ta i przywiązanie zwykle zaledwie tylko jedną generacyą przetrwają, druga a tem bardziej trzecia depcze po prochach i kościach swych przodków, i ani wie, że bardzo często je buki i ciasteczka z pszenicy wyrosłej na kościach i prochach pradziadów.

Wszystkie niedogodności z zagrzebania trupów uchylają się przez palenie ich, i to ani cześć dla umarłych, ani przywiązaniu dla zgastych członków rodziny nie ubliża, ani też, jak to już poświadczyło wielu duchownych i jak o tem świadczy zachowany starożytny zwyczaj palenia trupów w Meksyku i Brazylii, gdzie przecież prawie wyłącznie żyją katolicy, nie sprzeciwia się obrządkom religijnym.

Palenie ciał zmarłych nie ma się atoli odbywać pod gołym niebem,

bo to wymagałoby dużo paliwa i zagrażałoby także zdrowiu żyjących. Jest plan, aby urządzić budynek w rodzaju kapliczki, w środku tej kapliczki położonoby trupa a na ruszcie w odzieniu niepalnem, zrobionem z giętkich, a cienkich, jak igielki, niteczek kamiennych, asbestowych. Trupa można, jak samo z siebie się rozumie, uwieńczyć kwiatami, a krewni i przyjaciele, stojąc zewnątrz tej kaplicy, patrzeć mogą na akt palenia przez wielką szybę z nietopliwego szkła. Nagle puszcza się pod martwe ciało prąd ognisty z wodoru, spotęgowany silnym prądem powietrza, i — w momencie całe ciało zmienia się w garść popiołu, bo jak wichur szybko niszczy kwiat przestarzały, tak też w mgnieniu oka płomień puszczonego na trupa go strawi. Co krewni z popiołem chcą zrobić, to ich rzecz. Popiół już szkodzić nie może nikomu, i dla tego mógłby go bogaty chować w pysznych wazonach, biedniejszy w skromniejszych naczyńkach, a zaprawdę, taka urna nie przywabiałaby już złodziei, sięgających obecnie tak często świętokradzką ręką po rzeczy, zakopane zwykle z miłymi nam zmarłymi.

Prawda, że przez palenie ciał umarłych grób straci swą poezją, aczkolwiek piękną tylko i zachwycającą dla serc zboliałych i rozgorączkowanych fantazyi, ale zniknęły też niejednen zabobon, wynaleziony i wyzyskiwany przez zręcznych oszustów, a to miałyby większą wartość, niżeli kilka płacziwych wierszyków. Zresztą też prędko się nauczą marzyciele śpiewać o urnach napełnionych drogiemi popiołami, bo kwilących marzycieli nigdy nie zabraknie. Możebyśmy też z resztą lepiej, tj. uczciwiej żyli, gdybyśmy więcej o życiu, niżeli o śmierci pamiętali, którą nam zgnilizną cuchnącą a przepelnioną obrzydliwymi robakami groby przypominają.

A cóż się robi z częściami palnemi ciała, gdy trup się spalił? Odpowiedź bardzo prosta. One zamieniają się w gazy, które przez rury wchodzące do kapliczki uchodzą — do chemicznego laboratorium i tu się zamieniają na to, czem z natury swej są, na ważne dla rolnictwa i ogrodnictwa nawozy, na których w krótkce po spaleniu umarłego, urosną bujne plody, dodające sił żyjącemu pokoleniu.

Materya w przyrodzie wiecznie krąży; na zmarłych i rozkładających się organizmach rosną i ich składowemi częściami karmią się organizmy żyjące. I z grobu też powolnie materya się wydobywa, aby mieć udział w ogólnym ruchu; palenie ciał tylko przyspieszy udział, jaki każdy zmarły jako materya mieć powinien w ogólnym ruchu materyi.

* Takim jednak ludziom cześć pośmiertna zwykle już nie pomaga, bo częstokroć u nas z głodu umierają. Ich należałoby cześć za życia i nie pozwolić im zbyt wcześnie umierać. Ale na to potrzeba — dojrzałego społeczeństwa, wolnego od chorobliwych narostków i naleciałości, dojrzałego — oświata.

ny rządu radca rejencyjny p. Raffel, który dokładnie podobno zna stosunki W. Księstwa. Nominacja p. Raffla nastąpi po ogłoszeniu prawa odnośnego.

* **Pogrzeb** zwłok nauczyciela Bienwolda odbył się onegdaj. Nieboszyk długie lata walczył z śmiercią, cierpiąc na suchoty. Był to zacny charakter. Sprawiedliwy dla każdego i dla wszystkich, uprzejmy i uprzedzający, potrafił sobie uskarbić nie tylko wysokie uznanie swego ducha w kręgach kolegów, ale i dzieci wielbiły w nim te szlachetne strony charakteru. Od kilku lat pracował przy tutejszej Szkole średniej. Liczne grono kolegów, przyjaciół i młodzieży szkolnej odprowadziło śmiertelne szczytki nieboszczyka na wieczny spoczynek.

* **W Chojnicach** magistrat jako patron kościoła szpitalnego, pozwolił starokatolikom odprawiać nabożeństwo w tym kościele.

* **W powiecie wągrowieckim** przeszły w ostatnich czasach aż trzy majątki na własność Niemców: Oporzyn kupił niejaki pan Döring, Pawłowo pan Kujath i Toniszewo pan Holtzheim. Wieś Langendorf (?), pół mili za Wągrowcem, nabył na subhaście kupiec pan Landeck z Wągrowca.

* **Port przy ujściu Brdy do Wisły.** Rada zawiadowcza komitetu zajmującego się sprawą zbudowania portu przy ujściu Brdy do Wisły, ogłasza, że podpisano już kapitał 409,000 talarów wynoszący. Koszta tego portu, mającego być zbudowanym głównie dla miasta Bydgoszczy, wyniosą przeszłe półmilion talarów.

* **Zbawienna myśl.** Gazeta Narodowa donosi: Słyszeliśmy, że w kółku osób poważnych, radnych mia-

sta Lwowa, podniesiono myśl zawiązania antilichwiarskiego towarzystwa, któreby miało zadanie wyrwać z szponów lichwiarskich ofiary, które jeszcze wyrwać można, a oprócz tego biednych rzemieślników i innych obywateli ochraniać od popadnięcia w nędzę lichwiarską, dostarczając im kredytu, to materiału do wyrobów. Wybrano komisję, która się tą sprawą zająć ma i przedłożyć plan tego stowarzyszenia antilichwiarskiego.

* **P. J. F. Guniewicz** kompozytor, b. dyrektor Towarzystwa muzycznego krakowskiego, członek honorowy Besedy Umeleckej w Pradze — profesor harmonii itd., w przejeździe przez Poznań da koncert wokalo-instrumentalny dn. 30 maja w sali Bazarowej.

* **W Stanisławowie** powstała myśl założenia Stowarzyszenia produkcyjnego rękodzielników.

* **Muzeum przemysłowe we Lwowie.** Rada miejska na ostatnim posiedzeniu uchwaliła statut dla miejskiego muzeum przem. Muzeum ma posiadać ciągłą wystawę przemysłowo-rzemieślniczą, salę rysunkową, bibliotekę odpowiednią; nie zapomniano też o stosownych wykładach, jakie mają się urządzić, oraz o wydawaniu czasopisma odpowiedniego. Muzeum będzie mieć Radę nadzorczą i komitet zarządzający; obowiązki prezesa i jego zastępcy zostały omówione. Fundusze powstałe z zapisów krajowych, zapisów lub datków, ujęte zostaną w zarząd ścisły. Kto złoży na rzecz funduszu żelaznego najmniej 5000 zlr. staje się przez to samo stałym członkiem Rady nadzorczej.

* **Z Moguncyi** donoszą, że część góry Hardenberg od kilku dni się usuwa ku wschodowi. Dotychczas nie

wiadomo, gdzie skały te zatrzymać się mogą. W skutek tego powstały przepaście i rozpadliny.

* **Stan powietrza.** Pogoda, wietrzyk wschodni, ciepła 16 st. R.

(Z.) **Z pod Poznania** 26 maja. Pisma publiczne donoszą, że dnia 5 i 6 czerwca r. b. ma się odbyć termin licytacyjny na parcelę Edwardowa. Tysiąc morgów gruntu ma być częściowo sprzedane po 3 do 10 morgów, a wrazie życzenia i znacznie więcej zakupić można.

Do nowych prawie, murowanych budynków mieszkalnych i gospodarczych przydzielono 400 morg. arealu i zaokrąglono je w folwark z wilą, mający piękny ogród i staw rybny około 3 morgów obejmujący, Edwardowo leży, jak wiadomo, opodal dworca kolei żelaznej przy trakcie bukowskim, nastęrcza się więc sposobności dla naszych robotników, zatrudnionych przy kolei abyś sobie po kawałku ziemi zakupili. Przy roztropnej uprawie może kilkomorgowy ogród warzywny pod Poznaniem wyżywić właściciela i jego rodzinę, a nadto jeszcze dalaoby się nieco grosza oszczędzić. Dodawszy do tego część zarobku przy kolei, mogliby nasi robotnicy w niezadługim czasie dorobić się znacznego stósunkowo mająteczku. Pisma niemieckie przypominają swoim czytelnikom tę sprzedaż, więc i ja uznaję za stósowne zwrócić na nią uwagę czytelników Ogniska, tymbardziej że dowiedziałem się, iż warunki kupna mają być nader łagodne. Przeto radzę tym, którzy mają nieco grosza, aby sobie pozakupowali po kawałku ziemi, bo tak korzystna sposobność nie tak łatwo się nadaży.

Kucharz
Polak, żonaty, w dobre świadectwa oparzony, poszukuje miejsca. Poste restante Żerków P. P. (124)

Miejsca do zajęcia:
Urz. gosp. i kucharza potrz. Marcinkowo górne, zaraz.
Urz. gosp., od św. Jana, obeznany z gościnictwem Dom. Mroczeń p. Kepno.
rZ Tamże — Panna służąca, zaraz.

Księgarnia Żupańskiego poleca:
Gabinet medalów Polskich, 50 tal.
Gadulski, Pan Józef Bojalski, 15 sgr.
Gąsiorowski, Rozprawa wyświecająca historią zaprowadzenia kanonikatu doktora medycyny, 1 tal.
„ Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce, 4 tomy, 12 tal.
Geibla Emanuela, Głosy czasu, 5 sgr.
Glos w przedmiocie wyborów do rad powiatowych w Królestwie Polskiem, 5 sgr.
Glos szlachecka do swych współbraci o równości i wolności kmiecej, 1 tal.
Gutry, Pan Ludwik Mierosławski, 1 tal. 5 sgr.

Wiesbaden
Hotel i Zakład kąpielny Roemerbad,
obok źródła wrzącego, w bliskości zakładu wód, teatru i kursalu.
Właściciel A. Herber poleca: swój elegancko urządzony, przez przebudowanie powiększony, Hotel dla rodzin i zakład kąpielny Roemerbad z 120 pokojami, salonami, z kąpielami mineralnymi, miękkimi i tuszowemi, dobrą kuchnią, skora usługę, ceny umiarkowane. (110)

Największy skład piwa grodziskiego z browaru H. Bibrowicza znajduje się w Poznaniu — ulica Szkolna 11
W. Sobiecki. (92)

Lubownikom polskiej kuchni i wybornego piwa poleca się
Restauracya
dobrze zaopatrzoną w wszelkie potrawy i napoje.
L. Węglewski,
Berlińska ul. No. 14. (125)

Magazyn strojów i towarów paryskich dla dam
B. Szumińskiej,
Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord,
poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownej i eleganckiej toalety damskiej należące przedmioty.
Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższej mody paryskiej. Szczególniej jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Brugie. (114)

Kilku stolarzy na wyborowe roboty budowlane przyjmuje (123)
fabryka J. Zeylanda.

Termin do parcelowania
Edwardowa pod Poznaniem wyznaczony na **piątek 5 i sobotę 6 czerwca rb.**
począwszy od godziny 10 przed południem
NB. Dla uroczystości **Bożego Ciała** zniesiono termin dnia 4 czerwca.
M. Mendelssohn, kupiec.
Poznań, w maja 1874.
Scharffenberga hotel, Sapieżyński plac. (124)

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław	Berlin		Gdańsk
	Kilo	tal. sg. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	za 1000 kilo. talarów
Pszonica.....	42	3 27 6	za 1000	84—83	90	76—92	85—90	
Żyto.....	40	2 24		62—64	61	56—58	63	
Jęczmień.....	37	2 22 6		63—66	71	53—75	64—66	
Owies.....	25	1 25		56—60	60	55—69	52	
Groch wrący.....	43	—		60—62	—	62—69	54—58	
Tatarka.....	35	—		—	—	—	—	
Kartofle.....	50	— 27 6		—	—	—	—	
Okowita za 100 litrów....	—	22 12 6		23 1/3	23 1/3	24 1/3	—	